Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
№ 26. Dnia 1 lipca 1934 r. Rok III.

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.
Łowicz.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.
Adres Redakcji i Administracji — Łowicz, ulica Marszałka Piłsudskiego № 22, telefon № 15. Redakcja jest czynna codziennie od godz. 16 do 20, a we wtorki i piątki od 9 do 20. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka"
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

Święto Morza!

W dniu „Swięta Morza" i my obywatele ziemi łowickiej łączmy się z całym Narodem w potężnym akordzie uczuć dla własnego morza!

W dniu „Święta Morza" i my zwróćmy swe serca i myśli ku morzu, które od wieków szumi polskiej ziemi.

Okażmy światu naszą miłość do Bałtyku i niezłomną wolę trwania przypomni wsze czasy.

Przez Bałtyk prowadzi droga na szeroki i wolny świat.

Morze — to źródło dobrobytu i bogactwa Narodu.

Morze — to rękojmia rozwoju mocarstwowego Polski.

W dniu „Święta Morza" dajmy wyraz naszych uczuć patrjotycznych i powszechnego zrozumienia dla morza. Weźmy żywiołowy udział we wszystkich uroczystościach i imprezach „Święta Morza".

Dajmy dowód gorącego przywiązania do morza w manifestacyjnej ofiarności na obronę morską.

Brońmy Gdyni przed zakusami wroga i składajmy ofiary na Fundusz Obrony Morskiej.

Tylko w oparciu o działa, torpedy i miny naszej floty wojennej znajdziemy gwarancję bezpieczeństwa na morzu.

PAMIĘTAJMY! Tam na morzu przyszłość nasza.

Program „Święta Morza":

Czwartek, dnia 28 czerwca

godz. 20 m. 30— Capstrzyk orkiestr.

godz. 21 — Wianki na przystani Ligi Morskiej i Kolonjalnej przy ul. Tkaczew. Na wianki złożą się: defilada kajaków i łodzi, niezwykłe efekty świetlne i wodne, występ orkiestry, puszczanie wianków i t. d. Uprasza się o wzięcie udziału w defiladzie i przybranie kajaków i łodzi. Wstęp dla dorosłych 20 gr., dla młodzieży 10 gr.

Piątek, „Swięto Morza" dnia 29 czerwca

godz. 12 m. 30— Akademja Morska w sali kina „Eos". Na program Akademji złożą się: hymn państwowy, przemówienie, obrazek sceniczny „Zew Morza", pieśni marynarskie i ludowe wykonane solo, deklamacja, występ orkiestry dętej. Wejście bezpłatne.

godz. 16 — Uroczyste poświęcenie nowej przystani Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Po poświęceniu defilada, kajaków, poczem odbędą się zawody kajakowe. Trasa—przystań—Zielkówka, tam i z powrotem. Dla zwycięzców nagrody. Uprasza się o liczne wzięcie udziału w defiladzie i zawodach.

Niedziela, dnia 1 lipca

godz. 15—24—Wielki festyn ludowy na przystani L. M. K. Na festyn złożą się tańce, śpiewy ludowe, występ orkiestry, wyścigi w baljach, niezwykłe efekty świetlne i wodne i wiele innych niespodzianek. Bufet na miejscu. Wstęp na festyn 20 gr.

Obywatele miasta Łowicza proszeni są o udekorowanie na „Święto Morza" swych domów flagami państwowemi i L. M. K. oraz okien i wystaw znaczkami F. O. M-u.

W dniu „Święta Morza" i 1 lipca odbędzie się zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej.

Jednocześnie odbywają się uroczystości „Święta Morza" na terenie powiatu, zorganizowane przez Gminne Komitety „Święta Morza".

Powiatowy Komitet „Święta Morza" w Łowiczu.

Morze — czynnikiem niezależności gospodarczej.

Przed paru tygodniami głośnem echem w całej środkowej Europie odbił się pozornie drobny fakt: do Budapesztu przybył drogą wodną transport węgla z polskiego Górnego Śląska. Fakt ten wszakże jest bardzo znamienny. Węgiel polski odbył olbrzymią drogę: ze Śląska do Gdyni, opłynął całą Europę i drogą rzeczną dostał się do stolicy Węgier. A przecież droga lądowa jest bez przesady kilkadziesiąt razy krótsza.

Faktów takich moglibyśmy mnożyć bez liku, nie tak już być może paradoksalnych, ale w każdym bądź razie charakterystycznych. Badając szlaki eksportu polskiego, z łatwością stwierdzimy, że eksporter nasz, względnie nabywca zagraniczny, wybierze drogę morską nietylko tam, gdzie niesposób dostać się lądem, lecz i w tych częstokroć wypadkach, gdzie istnieje utarta droga lądowa, krótsza od morskiej 5, 10 i więcej razy.

W ten sposób odrazu stykamy się z dwoma podstawowemi elementami handlu morskiego, idącego przez własny port; elementy te—to taniość i swoboda dyspozycji handlowej.

Moment taniości nie potrzebuje, zdaje się, wyjaśniania i uzasadniania. Transport morski jest tani bo: nie wydaje się na utrzymanie drogi; możliwy jest naprawdę masowy przewóz; niższe koszty eksploatacji; prostsza i tańsza jest obsługa po drodze i t. d. i t. d.

Jeżeli chodzi o swobodę dyspozycji—moment ten nabrał szczególnej wagi i podstawowego znaczenia w czasie kryzysu. Krótko mówiąc odpada problem tranzytu. Państwo, mające własny dostęp do morza jest teoretycznie zupełnie, praktycznie—w bardzo dużej mierze uniezależnione od licznych przepisów przewozowych, obowiązujących na terytorjum państw ościennych. Handel państwa morskiego dociera bezpośrednio do rynków zbytu i zakupu z pominięciem wszelkiego zbędnego pośrednictwa i uniknięcia ewentualnych celowych utrudnień.

Już z tego co wyżej powiedziano, plastycznie wynikają wszystkie korzyści gospodarcze, płynące z posiadania własnego dostępu do morza. A ponieważ w handlu czynnik kalkulacji odgrywa podstawową rolę, możemy streścić korzyści te w krótkiem zdaniu: mając własny port—kupujemy taniej i sprzedajemy taniej.

Moment taniej sprzedaży—moment eksportowy z natury rzeczy więcej nas interesuje. To też musimy stwierdzić, że morze odgrywa olbrzymią rolę w utrzymaniu na odpowiednim poziomie naszego wywozu. Co mielibyśmy robić z naszem węglem, bekonami, jajami, zbożem, szynami i t. p. i t. p.—gdybyśmy wywożąc je, musieli korzystać z kolei państw sąsiednich. Koszt przewozu kolejowego oraz wszelkie przepisy reglamentacyjne (np. weterynaryjne—w stosunku do artykułów zwierzęcych)—uniemożliwiłyby sprawną obsługę klientów, a przedewszystkiem podbiłyby ceny naszych artykułów do poziomu wykluczającego możność konkurowania z innymi dostawcami.

I dalej: obrót handlowy pociąga za sobą wydatki uboczne. W szczególności w handlu morskim kosztuje pośrednictwo w wynajęciu okrętu, postojowe, załadunek, ubezpieczenie, wszelkie czynności ekspedycyjne. Gdybyśmy zmuszeni byli posługiwać się dla naszego handlu zamorskiego obcemi portami—ponosilibyśmy wydatki przewozu kolejowego na obcem terytorjum oraz koszta pośrednictwa i spedycji w obcym porcie. Olbrzymie sumy, należne za te uboczne czynności, pozostają teraz w kraju.

Tak więc dostęp do morza, dając nam swobodę wyboru rynków zakupu i zbytu, uniezależniając nas od obcego pośrednictwa, zazwyczaj arbitralnego i niewygodnego—pozwala nam równocześnie na poprawę bilansu handlowego (wzmożony wywóz) oraz na poprawę t. zw. niewidzialnych pozycyj bilansu płatniczego (należności wobec zagranicy za pośrednictwo, transport, usługę i t. p.)

Poruszane powyżej przez nas zagadnienie swobodnej dyspozycji handlowej — zasługuje na szersze omówienie jeszcze i z innej strony.

Własny dostęp do morza—to stałe i ciągłe stykanie się ze światem; ze styczności tej zaś płynie wiele nauk i doświadczeń, hartujących i przygotowujących do ostrej walki o dobre miejsce pod słońcem. Morze i praca na morzu uczą inicjatywy i aktywności.

Wreszcie zaznaczymy, że trudno myśleć o większej własnej flocie, nie mając własnego portu. A własna flota—to pole do pracy dla obywateli, to dalsze zaoszczędzenie wydatków za transport morski.

Ale własny port nietylko pozwala na uniezależnienie się od zagranicy i zaoszczędzenie wydatków za obce pośrednictwo. Dobrze urządzony i korzystnie położony port ściąga do siebie drogą tranzytu handel państw ościennych, nie mających tak korzystnej sytuacji. Tem samem przysparza się zatrudnienia krajowym środkom komunikacyjnym i rękom roboczym, a więc wyzyskuje się dodatkowe dochody od zagranicy.

To wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, wystarczająco tłumaczy gospodarczą doniosłość posiadania własnego dostępu do morza.

Praktyka ostatnich lat potwierdziła to w całej rozciągłości. W latach najcięższego kryzysu, który szczęśliwie wydaje się już być poza nami, w okresie kurczenia się obrotów i spadku ożywienia we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego—Gdynia stanowiła niemal jedyny ośrodek wzmagającego się ruchu i ożywienia. Tendencja ta trwa nadal, to też w chwili obecnej przez Gdynię i Gdańsk przechodzi lwia część naszego handlu z zagranicą.

Wybrzeże morskie jest naturalną, najlepszą bramą na szeroki świat, bramą, stojącą zawsze otworem, a której nikt nam zamknąć nie może.

O tem, o znaczeniu własnego dostępu do morza—wszyscy musimy pamiętać w dniu „Święta Morza". Pamiętając zaś, musimy sobie zdawać sprawę, że korzyści posiadania własnego wybrzeża będą tem większe, im bardziej głębokie i czynne będzie zainteresowanie się niemi społeczeństwa. Możliwości Gdyni i całego naszego wybrzeża są wykorzystywane tylko w części: w handlu morskim, w żegludze, przemyśle portowem; jest we wszystkich ubocznych gałęziach, związanych z eksploatacją morza olbrzymie pole do pracy. Więcej inicjatywy, więcej przedsiębiorczości, a opłacą się one znakomicie tym wszystkim, którzy życie swoje i pracę będą chcieli związać z błękitnym żywiołem.

Bohdan Witwicki.

Niech żyje Polskie Morze!

Z tysiąca piersi łowickich wydobył się ten okrzyk i unosząc się na modrych falach Bałtyku, dotarł hen.... hen.... wszechświat.

Płyniemy.....

Twarze uśmiechnięte, oczy wesołe, wpatrzone w nieskończoną dal morza. Głowy z dumą podniesione. Każdy wytęża wzrok i myśli, obserwuje, raduje się, weseli. Wszak jest na polskim morzu, wszak płynie na polskim okręcie, którego bandera dumnie powiewa „wioząc" pierwszy raz synów ziemi łowickiej.

Płyniemy.... Płyniemy, pełni szczęścia i zadowolenia. Płyniemy, pełni dumy z ogromu naszej potęgi morskiej. Płyniemy, oglądając piękny, ukochany, drogi i tak dla nas wartościowy port w Gdyni.

Z jednego basenu wjeżdżamy w drugi. A w każdym widzimy olbrzymie okręty, statki, łodzie podwodne. Im dłużej płyniemy, tem radujemy się bar-

dziej, widząc potęgę polską na morzu. Widzimy przepiękne łodzie podwodne, potężne okręty wojenne, a w nich polskich marynarzy i z całych sił wznosimy okrzyk na ich cześć. Oni, powiewając chusteczkami, dziękują nam i cieszą się, że bracia tak oceniają ich spryt i odwagę, że bracia tak ich kochają. Widzimy następnie bardzo dużo statków z różnych państw, co świadczy o dużym ruchu handlowym.

Oglądamy dalej przepiękne i nowoczesne urządzenia portowe. Maszyny „djabelskie"—wywrotnice wagonów z węglem, obserwujemy ich pracę, pracę dźwigów. Obserwujemy nadzwyczajny ruch w porcie, nadzwyczajne tempo pracy.

Wszystko pracuje, wszystko żyje. Zgrzyt, świst, huk, pracujących maszyn, gwizd syren okrętowych, wszystko to połączone, nastrojone na jedną nutę przez szum fal morskich. Zdaje nam się, że znajdujemy się w jakimś olbrzymim warczącym kotle.

Jesteśmy zdumieni, oszołomieni, a zarazem pełni dumy. Czujemy się potężnymi, mocnymi obywatelami Państwa, które, mając taki port, może stanąć na równi z innemi mocarstwami. Widząc potęgę morską, wiemy na co idą nasze pieniądze. Zdajemy sobie sprawę z ogromnego znaczenia morza dla Polski, boć przecież „morze to płuca" przez które całe społeczeństwo polskie oddycha.

Każdy z nas pokochał bardziej morze, związał się z nim uczuciem, sercem. Każdy z nas docenił lepiej jego kolosalne znaczenie w życiu niepodległem państwa Polskiego.

Nic też dziwnego, że żegnaliśmy morze nasze ze łzami radości w oczach, że z ust naszych, z piersi łowickich płynęła pieśń, pełna tryumfu i zwycięstwa, pieśń, pełna miłości ku morzu, pełna synowskiego przywiązania:

„I nie oddamy cię Bałtyku
Zamienisz pierwej Ty się w krew".

Słowa te padły i zagłębiły się w otchłań morską, otulone ciepłem fal. Nasz Bałtyk zachował słowa nasze i przypominał nam zawsze będzie o bronieniu go do ostatniej kropli krwi.

Wycieczkowicz Z. M.

STEFAN DURMAJ.

Ballada o Gdyni.

Pod niebem rozpalonem morze się rtęcią łyska,
łamie się srebrna blacha pod fal prężną siłą—
o żółte brzegi spiętrzonej wody mur—rozpryska
i tylko długie pręgi szumiące fałdy wiją.

Parskają chłodne fale, w śnieżne się grzywy pienią.
i płyną z rudych głębin w jakieś bezmowne szumy—
słońce iskrami pryska, w perlach się kropel mieni
A wokół wody świat cały w dziwnej trwa zadumie.

Z topieli czarnej morza, z rozplusku fal skłębionych,
wyszła na brzeg kremowy biało—słoneczna Gdynia—
z sześcianów brył betonu wyrosły „szklane domy",
a razem z niemi wstała legenda szaro—sina.

I rośnie nam legenda w hangary, dźwigi, stocznie,
w ogromne jakieś gmachy, w okręty wciąż dymiące.
Zgrubiałe trudem ręce w bezczynie już nie spoczną
i nie wybuchną buntem jak w szarych dni Klimontów.

Polska się w tonnach waży na twardych dźwigarach,
ochrypłym świstem syren codzienne hymny śpiewa.
Rozparty port żelazny na betonowych barach,
płynące wita statki—z dalekich krain mewy.

Wyszła dziś Polska na brzeg, na żółte piaski morza
i rozszumiała pieśnią błękitnych fal Bałtyku—
nad Gdynią duma rośnie i wielka, jasna zorza;
w piersiach jest pełno morza i radosnego krzyku!

Znaczenie „Święta Morza".

„Święto Morza" jest nietylko świętem wielkiej organizacji społecznej Ligi Morskiej i Kolonjalnej, która dorocznym zwyczajem organizuje to święto, ale jednocześnie świętem państwowem i narodowem, gdyż odnosi się do sprawy morza, od którego zawisły losy przyszłej Polski.

„Święto Morza" ma być wyrazem nietylko naszych uczuć patrjotycznych dla własnego morza, które też jest ojczyzną naszą, ale jednocześnie ma budzić wśród szerokich warstw społeczeństwa zrozumienie korzyści płynących z morza i wpajać to przekonanie, że tam na morzu znajdują się źródła dobrobytu i bogactwa Polski.

Zbyt dobrze pamiętamy długotrwałą niewolę, zbyt drogo okupiliśmy utraconą wolność i błędy przodków naszych, by dziś nie doceniać wartości morza.

Żywiołowy udział w uroczystościach „Święta Morza" stwarza warunki naszego zainteresowania się sprawą morza, pociąga jednostki opieszałe, niechętne, czy nieuświadomione, stwarza pęd narodu ku morzu, który porwie za sobą wszystkich bez wyjątku.

Tą drogą Liga Morska i Kolonjalna stara się przeorać warstwę obojętności, złamać bierność w stosunku do morza i osiągnąć to korzystne nastawienie psychiczne Narodu, które pozwoli realizować najśmielsze plany na morzu.

W dniu „Święta Morza" okażemy światu, a przedewszystkiem Niemcom niezłomną wolę całego Narodu utrzymania na zawsze naszego stanu posiadania nad Bałtykiem.

Mimo pokojowych zapewnień przedstawicieli Niemiec w stosunku do Polski, nadal idzie propaganda przeciwko Polsce, tym razem nie jawna, i głośna lecz cicha; ukryta czego aż nadto mamy dowodów.

„Święto Morza" będzie dowodem naszej czujności i zwartej opinji, która ujawni całą siłę oporu wobec wrogich dążeń, by godna i spokojna postawa społeczeństwa polskiego nie była zrozumiana jako bierność i uśpienie dyplomatycznemi gestami pokojowemi.

Będzie to poważne ostrzeżenie dla wroga, że, bez różnicy poglądów i przekonań, żaden Polak nie pogodzi się z myślą uszczuplenia naszego skromnego stanu posiadania nad Bałtykiem, a na każdą próbę zamachu na nasze Pomorze odpowiemy siłą zbrojną.

„Święto Morza" dowodzi światu, że pod hasłem obrony morza umiemy zmobilizować siły moralne i intelektualne Polaków całego świata.

W dniu „Święta Morza" rzucamy przed oczy świata wszystkie argumenty za słusznością naszych praw do morza argumenty, które mówią, że Pomorze było i jest polskiem.

Musimy zmienić wszędzie opinję tam, gdzie została zachwiana przez zażartą wrogą propagandę niemiecką. Tu trzeba więc tak zorganizowanej manifestacji, jaką jest „Święto Morza", by potężnie wstrząsnąć opinją świata i otworzyć oczy na istotną prawdę.

„Święto Morza" uroczyście obchodzone we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą, zwraca serca wszystkich rodaków, oderwanych koleją losu od ojczyzny, ku naszemu morzu, które jest tą bezpośrednią drogą, najsilniejszą więzią ich z Macierzą.

A zatem „Święto Morza" jest dla nas Świętem jedności, zbratania się wszystkich Polaków w imię wielkiej wspólnej sprawy morza, jest dla nas Świętem siły i prawa.

„Święto Morza" uroczyście obchodzone przez cały Naród jest wielką propagandą dla sprawy morza; budzi powszechne zrozumienie naszych potrzeb na morzu, które wyrażając się w potężnym czynie zbiorowym, przyśpieszy rozbudowę Polski na morzu.

Jedną z tych wielkich potrzeb na morzu, jest dziś palącą sprawą rozbudowy naszej marynarki wojennej, to też tegoroczne „Święto Morza" odbywa się pod hasłem manifestacyjnej zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej.

Gdy w roku ubiegłym i ziemia łowicka, łącząc się z całą Polską w wielkiej manifestacji narodowej przeciw zakusom wroga, ślubowała bronić Pomorza aż do ostatniej kropli krwi, w dniu tegorocznego „Święta Morza" składajmy ofiarny grosz na marynarkę wojenną, który przetopiony na spiż dział okrętowych, zapewni nasze bezpieczeństwo na morzu.

M. Rudecki.

Rybołóstwo morskie.

Wśród różnorodnych korzyści, jakie czerpie nasze państwo z posiadanego skrawka Bałtyku, jedną z dość poważnych pozycji stanowi rybołóstwo morskie.

W roku 1920 rybak kaszubski zajmował się tylko połowami przybrzeżnemi, bo na niewielkich swych łodziach żaglowych nie mógł zapuszczać się zbyt daleko na pełne morze. Jakże wiele zmieniło się od tego czasu. Dziś dzięki poparciu rządu w portach rybackich na Helu i Jastarni-Borze, a przedewszystkiem w Gdyni kołyszą się na modrej toni zakotwiczone motorowe kutry rybackie, na których kaszub urządza dalekie wyprawy poza granice terytorjalnych wód polskich, odwiedzając nawet odległe wody morza północnego, by stamtąd wieźć rezultat połowu do kraju.

Wody Bałtyku są rybne. Wskutek małego stosunku zasolenia, prócz niektórych gatunków żyjących w otwartych morzach, oceanach spotykamy w zatoce gdańskiej wiele gatunków ryb słodkowodnych.

Prócz znanych nam z rzek i jezior naszych karpi, płoci, okoni, szczupaków, węgorzy łowi rybak nadmorski na Małem i Wielkiem Morzu następujące gatunki ryb morskich: szproty, (sielawki), pomuchle (dorsze), śledzie, łososie, makrele, flądry i turboty (szkarpy). Dwa ostatnie gatunki wymienionych powyżej ryb wskutek małego zasolenia wód Bałtyku nie osiągają w naszem morzu takich rozmiarów, jak ich krewniacy w Kageracie, a szczególnie w Morzu Północnem, gdzie turboty dorastają do 150 cm. długości, gdy w Bałtyku dochodzą zaledwie do trzeciej części tych rozmiarów.

Pod opieką Morskiego Urzędu Rybackiego rozwija się rybactwo polskie z roku na rok pomyślnie, a zasięg terenów wyzyskiwanych dla połowu corocznie wzrasta. Rybacy tworzą od wieków rodzaj spółek czy związków, które rozdzielają między członków odcinki wybrzeża, a zyskami ze wspólnych połowów dzielą się według zasad ustalonych już tradycją.

Zdawałoby się, że rybacy kaszubscy stale przebywający na morzu winni być wyśmienitemi pływakami. Tak nie jest. Przytłaczająca większość zupełnie pływać nie umie. Zapytani czemu się pływać nie uczą, odpowiadają z rezygnacją: „Czy po to pływać, by dłużej się męczyć, gdy burza łódź na pełnem morzu wywróci"?

Każdy nieomal gatunek ryb wymaga innych sposobów łowienia.

Flądry i inne płaszczugi (ryby płaskie, leżące płasko na dnie) łapie się sieciami wleczonemi po dnie, zwanemi „bralami", choć stosują też do połowu flądег sieci stojące t. zw. „nety", opatrzone w ołowiane ciężarki, a utrzymywane pionowo nad dnem przez pławiki. Nety są plecione z cienkich nitek o szerokich okach, w których więzną ryby głowami. Na pławiki używane są korki, albo puste kule z grubego szkła.

Wielkie sieci denne, kształtu workowatego obciążone u dołu ołowiem, podtrzymywane górą przez korkowe pływaki, nazywają kaszubi „matrycami", albo „cezami" nasze niewody i stosują przy połowach ryb, wędrujących po zatoce.

Śledzie, szproty, a także królewską rybę — łososia łowi się wielkiemi sieciami „pławnicami". Sieci te są unoszone na powierzchni morza przez pływaki korkowe i puste beczułki („mance"), a obciążone u dołu tworzą pionową zaporę dla ryb. Pławnice, połączone ze sobą w jednolity pas, tworzą czasami podwodną ścianę o długości przeszło kilometra.

Do połowu węgorzy, a częściowo także pomuchli stosowane są „żaki", podobne do spotykanych w naszych stronach bębenków, z tą różnicą, że bębenek jest znacznie dłuższy, a rurowata sieć posiada wewnątrz kilkanaście rozpiętych na drewnianych obręczach lejkowatych przegród, kończących się w ostatnim zamkniętym worku — matni. „Żabi" używane są tylko do połowu przy brzegu i umocowywane są przy pomocy wbitych w dno żerdzi, przytem skrzydła sieci są zawsze zwrócone ku wschodowi, gdyż z tej strony ciągną na zachód węgorze do tajemniczych wód oceanu na gody weselne.

Połów ryb odbywa się jeszcze przy pomocy t. zw. „tokli". Jest to mocna długa lina, obciążona u jednego końca i zwisająca wgląb od silnego pływaka np. beczułki. Do liny przymocowane są sznurki z haczykami, na które nasadza się przynętę: raczki morskie, dżdżownice i t. p. Pływak zdala wskazuje gdzie zarzucono taklę, na którą złowić można i łososia, i węgorza, i dorsza i flądrę.

Większość złowionych ryb znajduje zbyt w Gdańsku, gdzie istnieje szereg wędzarni, fabryk konserw i t. p. zakładów, gdzie ulegają przeróbce. Obecnie powstało już kilka zakładów tego rodzaju na naszem terytorjum, a zimową porą dowożone są i do Łowicza świeże śledzie i pomuchle (dorsze), które nabywać można w sklepach miejscowych.

Znaczenie rybactwa morskiego dla kraju jest olbrzymie. Ile to wydajemy pieniędzy zagranicę za spożywane w czasie wielkiego postu czy adwentu śledzie solone?

Rozwój rybołóstwa pełnomorskiego zaoszczędzi krajowi miljony złotych i da zatrudnienie znacznej liczbie rąk, zajętych przy przetwarzaniu ryb w takie czy inne konserwy. Popierajmy nasze polskie rybactwo morskie.

Sine wody Bałtyku, które wielu z nas oglądało w czasie niedawnej wycieczki do Gdyni, wykołysały twarde pokolenie kaszubów, wiernych morzu i wiernych ojczyźnie. Jak kochają oni kraj pięknie ujął kaszub poeta, który pisze:

„Czujem to ze serca toni
Nasz skład apostości
Niemasz kaszub bez Polonji
I bez kaszub Polsci".

A. K.

Ludzkie fale.

Wiemy, że wiedza w wiekach starożytnych, a w szczególności wiedza kapłanów, stanowiących sektę wybraną stała na bardzo wysokim poziomie—a obecna technika w porównaniu do techniki z czasów storożytnych jest dopiero u progu swego rozwoju. Dość jest wniknąć w tajniki budowy piramidy Cheops'a zastanowić się nad „cudami" dokonywanymi przez kapłanów-magów by dać rację, przytoczonemu powyżej twierdzeniu.

Obecnie prasę fachową, techniczną—francuską i włoską przepełniają opisy doświadczeń francuskiego doktora Leprince i włoskiego profesosa Cazzamatti nad promieniami N—tak nazwanymi, gdyż zostały odkryte w laboratorjach w Nancy (Francja),—w niedługim czasie po odkryciu ciał radio-aktywnych przez sławną naszą rodaczkę Skłodowską - Curie. Promienie N są promieniami, wysyłanymi przez ciało ludzkie,—zauważył je słynny uczony francuski Daniel Bertho'et w d. 24 marca 1924 r. Jednakże czyniono w tym czasie różne doświadczenia nad tym rodzajem energji, wysyłanej przez ciało ludzkie i jak

się później okazało przez wszystkie twory żywe, jak zwierzęta i rośliny nie wróżyły przyszłości temu odkryciu; obecnie czynione doświadczenia mówią zupełnie co innego. Nauka, jak się okazuje, nigdy nie wypowiada swego ostatecznego słowa. I tak to co kiedyś było dziedziną alchemji dzisiaj wkracza na realne tory. Utopją zda się była myśl transmutacji (przemiany) metali—co dzisiaj przy rozbijaniu atomów jest już prawie zrealizowane. Jakie jest źródło tego ludzkiego promieniowania, jeszcze niewiadomo, jednakże własność tę posiadają nawet drobnoustroje jednokomórkowe że promienie te są natury elektromagnetycznej, których długości fali różni się w zależności od części ciała, która je emanuje jak szyja, ramię lub udo i jest bardzo krótka. Długość tych fal jest w ścisłej zależności od stanu psychicznego danego osobnika, co być może będzie mieć mogło duże zastosowanie w medycynie. Zaobserwowano jeszcze jedno bardzo ciekawe zjawisko,—że fale wysyłane przez ręce są najkrótsze lecz o silnej mocy i dużych własnościach penetracyjnych. Tutaj odrazu przychodzą na myśl starożytni kapłani, którzy przez dotknięcie rękoma głów ludzkich umieli uzdrawiać i poniekąd zmieniać charaktery jako dar z łaski bóstw. Są również jednostki, których ręce emanują fale długości dochodzącej do jednego metra—takiemi własnościami muszą być obdarzeni różdżkarze—mogący wykrywać pokłady metali i źródła podziemnych wód. Doktór Leprince i profesor Cazzamatti zdołali poczynić ścisłe pomiary tych fal „ludzkich" i zbudowali aparaty regestrujące te fale fotograficznie.

Osobnika, mającego być poddanym tego rodzaju pomiarom fal, jakie emanuje—otacza się specjalną aparaturą Faraday'a (jak gdyby klatką) by go uniezależnić od zewnętrznych wpływów elektro-magnetycznych i poleca mu się myśleć o rzeczy najbardziej w danym momencie, mogącej go interesować. I oto wtedy promieniowanie mózgu zostaje uwidocznione w formie linji łamanej — przerywanej i zawsze innej w zależności od przedmiotu myślenia jak i osoby, poddawanej doświadczeniu. Inne zupełnie będą linje przy poddawaniu doświadczeniu człowieka prostego, inne da nam linje doświadczenie z człowiekiem nauki.

Różnić się będą między sobą takie wykresy po doświadczeniu z artystą a matematykiem.

Takie są w ogólnym zarysie wyniki prac uczonych—czy dojdzie do odkrycia, że tak powiem alfabetu myśli—przyszłość niedługa zapewne nam to pokaże—a wtedy i kłamstwo jako takie, z którem obecnie tak się zżyliśmy musiałoby, zniknąć. Prawda nareszcie stałaby się może obowiązkową.

inż. Kazimierz Harasimowicz

Budujmy marynarkę wojenną!

Szczycimy się i chlubimy wynikami naszej owocnej pracy na morzu, kochamy Gdynię i własne morze, lecz za mało dotąd zrobiliśmy dla zabezpieczenia naszego stanu posiadania nad Bałtykiem.

Wiemy aż nadto dobrze, jakiemi są zamysły naszego zachodniego sąsiada, który jawnie, poczynając od owego słynnego wystąpienia Trewinarusa w 1930 r., obwieścił światu swoje zamiary w stosunku do Polski.

Bez względu na to, kto będzie rządził w Niemczech — czy hitlerowcy czy socjaliści, Niemcy nigdy nie wyrzekną się swych dążeń zaborczych w stosunku do ziem wschodnich czego zbyt wiele mamy dowodów.

Pokojowe wynurzenia wodza Niemiec—Hitlera, są tylko wynikiem sytuacji politycznej, nakazem chwili.

Pod płaszczykiem traktatu o nieagresji, podyktowanym koniecznością polityczną, istnieją nadal też same zamiary, lecz ukryte, którym celem jest rewanż i zabór Pomorza.

Mimo pokojowości dzisiejszych Niemiec w stosunku do Polski nadal się tłoczy w głowy młodzieży niemieckiej, że ziemie polskie po Wisłę, to kraj germański, mówi się w dalszym ciągu o „korytarzu" oddzielającym Prusy od Macierzy a ze względu na większy przyrost ludności niż w Niemczech rzuca się nawet hasło „zawczasu skończyć z Polską".

Dlatego też musimy stale walczyć nietylko z przejawem agresywności hitlerowców, ale z całą antypolską postawą narodu niemieckiego, która jest odwieczną właściwością Niemczyzny.

Niemcy podobnie jak dawniej tak i dziś hołdują sile przed prawem, co wynika ze słów Hitlera „Niema prawa poza nami, polega ono tylko na naszej sile".

Nie możemy liczyć na żadną pomoc w obronie, gdyż niejednokrotnie srodze się na niej zawiedliśmy, lecz przedewszystkiem powinniśmy polegać na własnych siłach w tym wypadku na flocie naszej, a wtedy i sprzymierzeńcy znajdą się sami.

Jedyną wielką zaletą paktu o nieagresji z Niemcami jest odroczenie tej decydującej rozgrywki na lat dziesięć, co daje Polsce możność należytego przygotowania się do obrony na morzu na wypadek ewentualnego ataku.

Biorąc pod uwagę układ sił na morzu państw bałtyckich—to widzimy, że bezsprzecznie—jak przed wojną tak i dziś — hegemonję na Bałtyku dzierżą Niemcy.

Siły nasze na morzu są bardzo skromne w porównaniu z siłami Niemiec, gdyż są dziewięciokrotnie słabsze, a z chwilą wykończenia przez Niemców pancerników „B" i "C", siły Polski na morzu—jeszcze bardziej pomniejszą w stosunku do floty niemieckiej.

Flota polska niekoniecznie musi dorównać niemieckiej; wystarczy, jeżeli stosunek sił będzie trzy do pięciu, a wtedy już dla wroga sprawa ataku będzie przedstawiać poważne ryzyko.

Siły obrony Polski na morzu są tak małe, że sprawa rozbudowy floty wojennej jest palącem nakazem chwili, o ile nie chcemy, by setki miljonów złotych włożone w gospodarstwo morskie, nie poszły na marne.

Gdy świat cały w wyścigu się zbroi, któremu przodują Niemcy ze swym wielkim budżetem na zbrojenia i my nie możemy pozostać bezbronnymi jako ta owieczka, którą lada chwila mogą porwać i rozszarpać wilcy.

Trudno uwierzyć, że już od kilku lat nie budujemy okrętów o walorach militarnych a jednak tak jest.

Sprawę tę musimy ruszyć z martwego punktu, by corychlej przystąpić do dalszej planowej i konsekwentnej rozbudowy naszych sił morskich.

Tembardziej musimy dążyć do rozbudowy naszej marynarki wojennej, gdyż flota wojenna jest najpoważniejszym sprawdzianem potęgi państwa, potężnym „instrumentem" polityki zagranicznej, wielkomocarstwowej i kolonjalnej. Lecz okrętów wojennych nie zbudujemy z uczuć, sentymentów czy zapatrywań, gdyż trzeba na to zrozumienia, popartego czynem ofiarnym całego Narodu.

Wielką akcje propagandową w tej sprawie rozpoczęła od roku Liga Morska i Kolonjalna, która stara się zmienić mentalność narodu z lądowej na morską i wytworzyć korzystne nastawienie psychiczne narodu i jego przedstawicieli dla obrony morskiej, pragnie rozbudzić powszechne zrozumienie konieczności dobrowolnego opodatkowania się na rzecz floty wojennej.

Floty wojennej nie da się stworzyć drogą składek publicznych, gdyż jest to rzeczą przedewszystkiem rządu i sejmu; ale akcja zbiórkowa śród szerokich warstw społeczeństwa ma doniosłe znaczenie wychowawcze a nawet i realne, gdyż, zbiorowym

wysiłkiem całego narodu, może wypadnie przyczynić się do rozbudowy marynarki wojennej, czego mamy przykłady u innych narodów.

To też na zew Ligi Morskiej i Kolonjalnej do ofiarności na Fundusz Obrony Morskiej musimy stanąć wszyscy do apelu, gdyż chodzi tu o poparcie wielkiej sprawy, od której zależną jest egzystencja państwa, wolność i dobrobyt obywateli.

M. Rudecki.

Frontem do morza.

„Każdemu narodowi więcej na morskiem państwie zależy, niźli na ziemskiem. Bo kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim".

W połowie XVI wieku rozległy się w Polsce te słowa, padły z ust wybitnego męża stanu, arcybiskupa Dymitra Solikowskiego. Cytowane były odtąd— w ostatnich zwłaszcza czasach—wielokrotnie, by nie straciły nic na swej aktualności, a prawdziwość potwierdziły na przestrzeni wieków polityka i ekonomika wszystkich państw i narodów.

W momencie jednak, w którym zostały wypowiedziane, przeminęły bez echa. W zaraniu dziejów ekspansja Piastowiczów szła z biegiem Wisły i Odry ku morzu, wśród ciągłych ciężkich walk z żywiołem niemieckim i plemionami pruskiemi. Pomorze gdańskie już w roku 994 należy do Polski. Utracone z początkiem XIV w. na rzecz zakonu krzyżackiego powraca pod władanie Polski w pokoju toruńskim, w roku 1466 i aż do czasów rozbiorów wchodzi odtąd stale w skład ziem Rzeczypospolitej.

Przewrót gospodarczy, jaki w skali światowej dokonał się w wieku XVI, wydźwiga szybko Gdańsk do rzędu jednego z największych portów świata i czyni Polskę na szereg dziesiątków lat spichlerzem Europy. Jarmarki gdańskie, rozpoczynane rokrocznie w sierpniu, w dzień św. Dominika, gromadziły w porcie po kilkaset obcych okrętów, pełnych słodkich win hiszpańskich, owoców Portugalji, jedwabi francuskich, sukna z Anglji, ryb duńskich, szwedzkiej rudy żelaznej. Wracały do swych krajów wyładowane polską pszenicą i drzewem budulcowem. Popłynęło szeroką strugą złoto po Polsce. Szlachta zajęta spławianiem zboża Wisłą do Gdańska bogaci się, odzwyczaja od rzemiosła wojennego, pogrąża się sennie w dobrobycie „w Polsce jeno kupcy a rataje"— narzekał już Kochanowski.

Nie szło, niestety, w parze z tym rozkwitem gospodarczym, spowodowanym przez nieskrępowany niczem dostęp do Bałtyku,—zrozumienie czem jest własny dostatecznie obronny brzeg morski. Głos Dymitra Solikowskiego był odosobniony. Szlachcic polski chętnie widział w kupcu gdańskim wygodnego pośrednika w wymianie towarów, ale też powtarzał za Klonowiczem: „Może nie wiedzieć Polak, co to morze, gdy pilnie orze", albo żartował: „Dosyć posiadać tyle morza, iżby koń mógł się skąpać, a nie utonąć. „Polityka państwowa, zgodna z tą przeciętną opinją zaniedbała w zupełności, zagadnienie Bałtyku i ustąpić rychło musiała zjawiającym się nowym potencjom: Moskwie i Szwecji. Pięknym tylko epizodem pozostało zwycięstwo zaimprowizowanej „armady" polskiej pod Oliwą. W niwecz poszły dalekowzroczne, lecz opóźnione już plany Władysława IV, budującego obok Pucka bazę operacyjną dla marynarki wojennej, znoszącego dwa forty warowne na mierzeji Helu....

Polska odrodzona z całą konsekwencją i wytrwałym uporem naprawia błędy przeszłości. Odzyskaliśmy w chwili powstania do niepodległego bytu niewielki skrawek wybrzeża, niemal pustać z małą przystanią, leżącą na uboczu od wielkich szlaków komunikacyjnych, w głębi zamulonej zatoki puckiej, z prymitywną przystanią dla kutrów rybackich, położoną na końcu półwyspu helskiego. Dziś Gdynia należy do czołowych portów Bałtyku, obsługując nietylko polskie zaplecze, ale odgrywa niepoślednią rolę w międzynarodowej wymianie towarów. Polska flota wojenna stoi na straży naszego okna na świat. Brzeg polskiego Bałtyku stał się dumą i ukochaniem całego społeczeństwa, zrósł się już nierozerwalnie z macierzą.

Nie wolno nam ustawać w pół drogi. Zadania leżą przed nami jeszcze ogromne. Spełnić je muszą w zgodnym wysiłku państwo i społeczeństwo. Troska o odpowiednią rozbudowę floty wojennej, poręczającej nam posiadanie i niezmąconą eksploatację wybrzeża, wysuwa się tu na czoło zagadnień. Całe społeczeństwo musi dopomóc w tem wielkiem dziale, musi wykrzesać z siebie cały entuzjazm i twórczy wysiłek.

W dniu „Święta Morza", potężnej manifestacji narodowej, organizowanej w całym kraju przez Ligę Morską i Kolonjalną, każdy obywatel Rzeczypospolitej, składając ofiarę na Fundusz Obrony Morskiej, przyczynia się do wzmocnienia naszej siły zbrojnej na morzu. Ale nietylko w dnie odświętne, lecz i w codziennym trudzie wyznawać i realizować musimy hasło: „Każdemu narodowi więcej na morskiem państwie zależy, niźli na ziemskiem".

Aleksander Rutkowski.

Scalać a nie dzielić.

Znamienne uchwały b. żołnierzy w Poznaniu.

Z Poznania dochodzi bardzo sympatyczna wiadomość: oto zebrali się delegaci wszystkich organizacyj byłych wojskowych i postanowili przeprowadzić konsolidację, ujednolicić zgodne współdziałanie wszystkich jednostek organizacyjnych.

Jest to wielce znamienne signum temporis. Ludzie, którzy nosili mundur, gdy szalała wojna światowa, a potem, gdy przyszło walczyć o granice Polski, oświadczają dziś, że nie chcą więcej tolerować licznych odrębnych organizacyj, pragną pójść społem, skonsolidować „ruch publiczno-społeczny—jak brzmi uchwała—wśród zrzeszonych w tych związkach członków".

Opinja publiczna tylko przyklaśnie tej uchwale i myśli przewodniej, przyświecając takiemu postanowieniu. Zdrowy bowiem instynkt społeczny oddawna już obrusza się na niepotrzebną atomizację sił na nadmiar związków i stowarzyszeń, na rozproszkowanie, będące często tylko następstwem fałszywych ambicyj jednostek.

Możemy więc uchwałę poznańską uogólnić i w ocenie jej wartości wyjść daleko poza sferę byłych kombatantów. Możemy z tej uchwały wziąć asumpt do zapytania:

— Czy naprawdę jest konieczne, aby również inne warstwy społeczeństwa w swym naturalnym porywie zrzeszania się, czyniły to w formie szeregu konkurujących ze sobą, a więc wzajem osłabiających się organizacyj?

Weźmy rzecz przykładowo: mamy np. akcję pomocy dla bezrobotnych, czy pomocy dla uczącej się młodzieży, czy związki wolnych zawodów, czy stowarzyszenia kulturalne. I cóż widzimy w praktyce? W każdym niemal dziale jest organizacyj—kilka. Każda z nich jest jakąś „ekspozyturą": bądź partji, bądź lokalnych protektorów. Każda sili się na jakieś „zabarwienie": czarne, białe, czerwone i innego koloru. W każdej ujawniają się inne ambicje „prezesowskie"— i każda osłabia swój wysiłek przez zbędną zgoła atomizację.

Jeśli rzecz głębiej ujmiemy, to mamy tu przeważnie do czynienia z przeżytkami ery przedmajowej, kiedy to atomizacja sił politycznych była regułą, a odpowiednikiem tej atomizacji było powstawanie mnóstwa odrębnych ekspozytur również i w dziedzi-

nie filantropijnej, oświatowej i t. d. Jak grzyby po deszczu rodziły się np. „kursy oświatowe", które były zakapturzonemi filjami agitacji na rzecz tego czy owego kierunku politycznego, powstawały „stowarzyszenia", w których głównie chodziło o ekspansję wpływu takiego czy innego ugrupowania.

Przeobrażenia ostatnich ośmiu lat kres kładą tym efemerydom i tym przeżytkom „temporis acti". Coraz silniej społeczeństwo uczuwa potrzebę konsolidacji wewnętrznej również i w dziedzinie zrzeszeń! Coraz mniejsza jest siła oporu niedobitków partyjnictwa wobec tej powszechnie uznawanej potrzeby. Kilka jeszcze lat temu, a w Polsce było—by wrócić do przykładu poznańskiego—kilkanaście luzem idących zrzeszeń kombatanckich. Odrębność taką narzucało kilkunastu merów, zazdrośnie czuwających nad swemi „prezesami" i sztucznie pogłębiających separatyzm organizacyjny pod hasłem wysuwania przeróżnych „ideologij" i „orjentacyj". Jednak ustąpić musieli, jak niepyszni z pola wobec prawdziwego, szczerego żołnierza, który im wreszcie powiedział: do diaska z tem wszystkiem. Pójdziemy społem, bo w jedności siła! I dziś mamy Federację Obrońców Ojczyzny, liczącą setki tysięcy członków...

Przykład dany przez ludzi, których wychowała, jako obywateli państwa wojna i walka o to państwo—zasługuje na jaknajpowszedniejsze naśladownictwo.

Mamy nietylko zadużo luzem chodzących, więc słabych zrzeszeń, ale mamy w nich wciąż jeszcze elementy, spekulujące na to, co dzieli, a nie dopuszczające do skitowania tego, co łączy.

Czas pójść za pięknym i mądrym przykładem byłych wojskowych! *M.*

Konfitury.

„Święty Jan, niesie jagód dzban".

Wchodzimy w okres, gdy tak w lesie, jak i w ogródku pełno jest różnego drobnego owocu, z którego można przyrządzać zarówno wyśmienite potrawy na doraźny użytek, jak i zapasy zimowe. Zapasy zimowe to rzecz dla gospodyń niesłychanie ważna i każda powinna mniej lub więcej ich sobie na zimę przygotować.

Treścią mojej dzisiejszej pogawędki będzie podanie kilku przepisów na łatwe konfitury.

Jeśli chodzi o ogólne zasady smarzenia owoców, to jest kilka niezmiennych reguł:

1) Owoc powinien być doborowy, doskonale dojrzały, ale nie przejrzały i zerwany w dzień pogodny. Z owocu zbytnio nasiąkniętego wodą konfitury się nie trzymają.

2) Konfitury powinno się smażyć tego samego dnia, w którym owoc został zerwany.

3) Podczas smażenia konfitury nie powinno się gotować w kuchni nic o ostrym zapachu, ani również mięsa.

4) Naczynie do smażenia konfitur powinno jedynie do tego celu służyć. Jeśli zaś to jest niemożliwe, powinno być już na tydzień przedtem doskonale wygotowane i do niczego nie używane, aby miało czas doskonale się wywietrzyć.

5) Najlepsze kształtem są naczynia płaskie o dnie szerokiem.

6) Nie należy smażyć naraz owoców więcej, niż tyle, wiele się w danym naczyniu swobodnie pomieści.

7) Nie należy owoców mieszać łyżką, a tylko potrząsać naczyniem, aby się owoce równo smażyły.

8) Gotuje się z początku na mocnym ogniu, a dosmaża na wolnym.

9) Szumować należy starannie, zbierając za każdym wrzeniem pianę tylcem łyżki.

10) Owoce mają wtedy dosyć, gdy sok jest zupełnie czysty, a nawet przezroczysty.

11) Ugotowane konfiitury zlewa się do wazy lub salaterki, a dopiero na drugi dzień przekłada się do słoika.

12) Przechowywać należy słoiki starannie owiązane papierem pergaminowym w suchem i wolnem od mrozu miejscu, wolnem od wszelkich zapachów. Nabierać konfitury należy zawsze suchą i czystą łyżką i nigdy nie dokładać resztek do słoja.

Jeśli się będziemy trzymać ściśle tych prawideł, konfitury będą się dobrze trzymały i ostatnie jagódki będą takie, jakby wczoraj smażone.

A teraz kilka szczegółowych sposobów smażenia konfitur.

Truskawki i poziomki. Na 1 kg. przebranych owoców bierze się 1 kg. cukru. Cukier zalewa się kwaterką wody i gdy o tyle zgęstnieje, że na powierzchni tworzą sięperełki, wrzuca się owoce. Smaży się na mocnym ogniu, zdejmując z niego co 5 minut, potrząsa się silnie naczyniem, żeby się równo smażyły. Szumować trzeba starannie. Gdy owoc jest przezroczysty, a kropka gorącego syropu się nie rozlewa, znak, że konfitura gotowa. Zupełnie zimną zlewa się ostrożnie do słoików, gdyż na spodzie zostają pesteczki.

Maliny (tak samo smaży się i jesienne jeżyny). Na 1 kg. przebranych malin bierze się ½ kg. cukru i przesypuje się nim maliny warstwami na półmisku tak, aby cukier był na wierzchu. Niech tak pozostaną 3 godziny. Osobno stawia się na ogniu naczynie, do którego wsypuje się ½ kg. cukru, wlewając kwaterkę wody.

Gdy się cukier bez gotowania rozpuści, wsypuje się do niego poprzednio przegotowane maliny z cukrem i smaży się na silnym ogniu 20 m., zdejmując za każdem zakipieniem. Szumować ostrożnie, bo maliny są bardzo delikatne. (d· c. n.)

Wycieczka Stow. Techników Polskich z Warszawy.

Dnia 17 b. m. miasto Łowicz odwiedziła wycieczka Stowarzyszenia Teletechników Polskich w Warszawie w liczbie 40 osób. Wycieczka zwiedziła: stację wzmacniakową, muzeum miejskie i kościoły.

Przy zwiedzaniu miasta, muzeum i kościołów wyjaśnień udzielał Pan Tadeusz Gumiński.

Zawody Strzeleckie

Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

W dniu 5 i 6 czerwca b. r. na strzelnicy pocztowego P. W. odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej.

Konkurencja BZ. kraj. 6.

1.	Łoboda Paweł	184	punkt.
2	Duklas Stanisław	175	„
3.	Drążek Bronisław	171	„
4.	Byszewski Wincenty	169	„
5.	Rogulski Wojciech	165	„
6.	Chmieliński Witold	164	„
7.	Werwicki Zygmunt	163	„
8	Zakrzewski Miecz.	162	„
9.	Sadowski Stanisław	161	„
10.	Adamczyk Wacław	160	„

Konkurencja Bz. kraj. 12.

1.	Zakrzewski Miecz.	126	„
2.	Adamczyk Wacław	124	„
3.	Nowakowski Ludwik	118	„
4.	Łoboda Paweł	116	„
5	Kopeć Wacław	111	„
6.	Sadowski Stanisław	110	„
7.	Drążek Bronisław	109	„
8.	Byszewski Wincenty	107	„
9.	Rogulski Wojciech	107	„
10.	Chmieliński Witold	89	„

W strzelaniu brali udział wszyscy członkowie oddziału w strzelaniu w dniu 5 i 6 czerwca b. r.:

Zdobyło odznakę Strzelecką III kl. 7 osób
poprawiło „ „ III kl. 4 „
„ „ „ II kl. 2 „

Kierownik Wyszkolenia Oddziału
W. Chmieliński.

Młoda wieś na Powszechnym Zlocie Młodzieży w Gdyni.

Rzucone z okazji nadchodzącego „Święta Morza" hasło mobilizacji młodego pokolenia pod sztandarem idei morskiej, znajdujące swój realny wyraz w organizacji Powszechnego Zlotu Młodzieży w dniu 1 lipca—odezwało się żywem echem na wsi.

Według nadchodzących z Głównego Komitetu Wykonawczego „Święta Morza" informacyj zwłaszcza liczny udział w Zlocie gdyńskim zapowiedziały organizacje grupujące wyłącznie lub w przeważnej mierze młodzież wiejską. Między innemi zgłosiły imponujące ilości uczestników Centralny i wojewódzkie Związki Młodzieży Wiejskiej, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Związek Strzelecki i szereg inn.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe, względnie bardzo niewielkie zainteresowanie wsi zagadnieniami morskiemi, możnaby się w tym fakcie dopatrywać zasadniczego punktu zwrotnego na przyszłość.

Zorganizowana młodzież ludowa, będąca pionierami wszelkich poczynań kulturalnych i gospodarczych na wsi ma przed sobą piękne zadanie przełamania panującej tam dotąd obojętności, w stosunku do polskiego morza.

Hodowcy gołębi pocztowych ku czci „Święta Morza"

Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych, zrzeszające miłośników sportu gołębiarskiego, postanowiło specjalnie uczcić „Święto Morza" zorganizowaniem w dniu 29 czerwca masowego wzlotu gołębi pocztowych z Gdyni.

Urządzeniem wzlotu zajmuje się z ramienia Dowództwa Obrony Wybrzeża Morskiego Kierownictwo stacji gołębi pocztowych w Gdyni.

Pożądanem jest, aby wszystkie gołębie, zaopatrzone w specjalne tulejki meldunkowe, rozniosły po całej Polsce hasła morskie, głoszone w okresie „Święta Morza".

Powyższa impreza, świadcząca w wysoce dodatni sposób o obywatelskiem stanowisku naszych hodowców gołębi pocztowych, przyczyni się do urozmaicenia organizowanych w kraju w dniu 29 czerwca obchodów ku czci „Święta Morza„, stanowiąc jednocześnie pierwszorzędną próbę sprawności gołębi pocztowych.

Święto 10 p. p.

Dnia 27 b. m. w środę, Łowicz obchodził jak zwykle uroczyście święto stacjonującego tu 10 pp.

O godz. 10-ej w Kolegjacie odbyło się uroczyste nabożeństwo, następnie defilada pułku, a w godzinach popołudniowych poświęcenie przystani wojskowego klubu sportowego.

Magistrat był tego dnia wieczorem pięknie iluminowany, na balkonie zawieszono odznakę naszego pułku.

Łaźnia Miejska.

Magistrat m. Łowicza podaje do wiadomości mieszkańców, że z powodu remontu, Łaźnia Miejska nie będzie czynna od dnia 30 czerwca b. r. O uruchomieniu łaźni nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Unieważnia się zaginioną książeczkę rachunku bieżącego Nr. 278, wydaną przez Bank Ziemi Łowickiej, na imię małoletniego Kazimierza Dziedzieli ze wsi Strzebieszew, na zł. 400. 2—2.

Podziękowanie.

Panu Burmistrzowi m. Łowicza inż. J. Czarnowskiemu za zezwolenie na bezpłatne zwiedzenie muzeum miejskiego przez wycieczkę Stowarzyszenia Teletechników Polskich w Warszawie oraz Panu Tadeuszowi Gumińskiemu za wydatną pomoc przy zwiedzaniu miasta przez wycieczkę, tą drogą składam Im serdeczne podziękowanie.

Kierown. Stacji Wzmacniakowej
W. Adamczyk.

Do akt Nr. Km. II. 474/34

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu rewiru II-go urzędujący w Łowiczu, przy ul. Rynek Kościuszki pod Nr. 12 na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 10 października 1934 r. od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Łowiczu odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości ziemskiej składającej się z nieruchomości „Dobra Marylów" powiatu Łowickiego położonej w gminie Lubianków powiecie Łowickim województwie Warszawskim obejmującej powierzchni 266 morgów 256 3/4 prętów ziemi ornej, zagajnika sosnowego, wód i nieużytków, która stanowi własność Mieczysława—Racibora Kączkowskiego.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Warszawie.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 88629 89. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 66472.42.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 8862.99 albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części do egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjndgo można przeglądać w Sądzie.

Komornik (—) *Leon Czarnecki.*
Łowicz, dnia 2 czerwca 1934 r.

Nr. Km. II. 292/32.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru powiatu Łowickiego, zamieszkały w Łowiczu, przy ulicy Rpnek Kościuszki Nr. 12, na zasadzie art. 1030 Uust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 17 lipca 1934 r. od godz. 10 z rana w Łowiczu, przy ulicy Rynek Kilińskiego Nr. 7 odbędzie się licytacja ruchomości należących do Franciszka Kucharskiego, składających się z umeblowania, oszacowanych na zł. 1100.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *Leon Czarnecki.*
Łowicz, dnia 18 czerwca 1934 r.

Redaguje: **KOMITET.** Redaktor odpowiedzialny: **Daniel Puchalski.**
Wydaje: **Franciszek Gliwicz** w im. Powiat. Komitetu Regjonalnego w Łowiczu
Druk. K. Rybackiego w Łowiczu